



Konferencja 3/24 Miłość do Jezusa i wypełnianie przykazań

J 14,15-26; Dz 2,36-47

z cyklu: On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko...

W poprzednich konferencjach mówiliśmy o motywacji do ewangelizacji z perspektywy osoby potencjalnie ewangelizującej oraz o motywacji do otworzenia się na ewangelizację osoby potencjalnie ewangelizowanej. W tej konferencji, nie wychodząc z kręgu tematów ewangelizacyjnych, przeniesiemy naszą uwagę na to, do czego dążymy w procesie ewangelizacyjnym, czyli skupimy się na docelowym efekcie naszych działań.

Jednocześnie pamiętamy o tym, że przygotowując rekolekcje i czytając przemowy Jezusa w Ewangelii Jana, przyjęliśmy założenie, iż nie możemy pominąć w roku formacyjnych zagadnień, do których Jezus kilkakrotnie wraca w wybranym teście. Dlatego w tej konferencji chcemy także powiedzieć o powiązaniu miłości do Jezusa z wypełnianiem przykazań, ponieważ temat ten wraca w proponowanym przez nas tekście Ewangelii Jana aż 5 razy (J 14,15; 14,21; 14,23-24; 15,10; 15,14).

Zobaczmy, jak łączą się te dwa wątki.

Punkt docelowy ewangelizacji

Odpowiedź na pytanie, do czego dążymy w procesie ewangelizacji, wydaje się oczywista, a jednak wcale taka nie jest. Co więcej, na to pytanie nie ma jednej odpowiedzi – można ich wskazać co najmniej kilka. Uporządkujmy nieco ten temat. Oto wyniki hipotetycznej ankiety przeprowadzonej w środowisku ludzi, którzy deklarują się jako „świadomie wierzący”. Ankietowani mieli uzupełnić frazę: „Ewangelizujemy po to, by ewangelizowani...”. Jak myślisz, w jaki sposób badani dokończyli to zdanie? Jak ty sam(a) byś je dokończył(a)? Zastanów się nad tym, zanim przeczytasz poniższe 10 odpowiedzi.

* * *

Ankietowani kończyli zdanie „Ewangelizujemy po to, by ewangelizowani...” w następujący sposób:

- A. ... zostali zbawieni (mogli pójść do nieba, a nie do piekła).
- B. ... poznali prawdę o Bogu, którą objawił Jezus Chrystus, i nawrócili się ze swoich obecnych poglądów.
- C. ... Nie wiem. Jezus tak chciał i nas wysłał, więc to robimy!
- D. ... stali się członkami Kościoła.
- E. ... weszli w „osobową” relację z Jezusem.
- F. ... nauczyli się lepiej żyć i poradzić sobie ze swoimi problemami.
- G. ... przestali grzeszyć.
- H. ... weszli na drogę poznania Boga.
- I. ... przyłączyli się do budowania Królestwa Bożego.
- J. ... przyjęli dobrą nowinę, że Bóg ich kocha.

Przyjrzyjmy się uważniej odpowiedziom ankietowanych. Pamiętając o tym, że chodzi o cel ostateczny, tzn. o to, co chcemy *docelowo*, aby się stało, spróbujmy zidentyfikować cele pośrednie, które prowadzą do celu ostatecznego. Będzie to dla nas pożyteczne, jeśli nie chcemy zatrzymać się na odpowiedzi C („Nie wiem. Jezus tak chciał i nas wysłał, więc to robimy!”) i jeśli chcemy, by nasza ewangelizacja trafiała w sedno. Dzięki temu uchronimy się także przed „przeskakowaniem” pewnych etapów i ignorowaniem faktu, że pewne sprawy mają swoje miejsce w ciągu przyczynowo-skutkowym.

Najpierw omówmy krótko odpowiedź F („... nauczyli się lepiej żyć i poradzili sobie ze swoimi problemami”). Sądzę, że nikt z nas nie ma wątpliwości, iż chrześcijaństwo faktycznie prowadzi do tego celu. Trzeba jednak mieć świadomość tego, że dość sensowne recepty na dobre życie są znane już od starożytności i ich zaimplementowanie w życiu nie wymaga wcale wiary w Chrystusa. Dodatkowo, jeżeli taki właśnie miałby być docelowy efekt ewangelizacji, to okaże się, że winniśmy w niej skupić się przede wszystkim na... życiu doczesnym.

Co innego kwestia „dostania się do nieba” dzięki temu, że ewangelizowana osoba „zostanie zbawiona”, bo „odwróci się od swoich grzechów” (odpowiedzi A i G). Prawdą jest, że ewangelizowanie często kojarzy nam się z nawracaniem, czyli odwracaniem się od grzechu. Nic dziwnego, że ludziom może się wydawać, iż to właśnie winno być głównym celem ewangelizacji — chodziłoby w niej o to, aby ludzie, którzy grzeszą (i my, ewangelizatorzy, to widzimy) przestali źle postępować i stali się tzw. ludźmi moralnymi. Tyle że w takim myśleniu jest pewna pułapka, gdyż osobą moralną można być także bez wiary w Chrystusa, a kryteria „dostania się do nieba” według wielu są dość niskie (w powszechnym przekonaniu żal za grzechy powodowany strachem przed karą Bożą jest zupełnie wystarczający).

A zatem może głównym celem ewangelizacji winno być przekazanie drugiemu człowiekowi prawdy o życiu duchowymi i teologicznej wiedzy (odpowiedź B)? Z całą pewnością taki cel byłby użyteczny, choć... patrząc na historię Kościoła, wydaje się, że więcej „życia” było w nim w czasach, gdy nie istniały jeszcze dogmaty i nikomu nie przychodziło do głowy wykluczać wiernych, którzy wierzyli nieco inaczej.

Przeanalizujmy teraz odpowiedzi D i I, które idą w kierunku „użyteczności” osoby ewangelizowanej w dziele Bożym („...stali się członkami Kościoła” oraz „...przyłączyli się do budowania Królestwa Bożego”). Wydaje się, że te odpowiedzi znamionują myślenie nieco szersze niż samo „uzyskanie zbawienia”. Jednocześnie, gdy zaczynamy mówić na temat zaangażowania osób ewangelizowanych, wypada wpięrow postawić pytanie o sens owego zaangażowania.

Wydaje się, że najbliższej prawdy o celu ewangelizacji są te odpowiedzi, które dotyczą przyjęcia dobrej nowiny o miłości Boga do nas, budowania relacji z Bogiem oraz wejścia na drogę poznania Boga (odpowiedzi E, H i J). One wydają się dotyczyć celu ostatecznego, gdyż nie ma dla nas, ludzi, nic większego „do osiągnięcia” poza poznaniem Boga.

A jak sam Jezus dokończyłby zdanie zawarte w ankiecie? Jego odpowiedź jest najprecyzyjniejsza, a brzmi ona: „...aby znali Ciebie [Ojca]” (por. J 17,3). Poznanie zaś Boga jest tożsame z pokochaniem Boga Ojca i Jego Syna ponieważ poznanie tego, który jest Miłością, wywołuje w nas reakcję wzajemności.

Miłość i wypełnianie przykazań w formacji

„Poznanie Boga” wynika wyłącznie z objawienia Jezusa (J 1,18; Mt 11,27). Nie chodzi w niej bynajmniej o przekazanie prawd teologicznych o Bogu (choć na nie także Jezus naprowadzał, a teologowie przez wieki próbują je uściślać). W poznaniu Boga chodzi raczej o prawdziwą indywidualną bliskość z Bogiem a w dalszym etapie o jedność z Bogiem. Jej budowanie odbywa się w procesie, który precyzyjnie opisuje Ewangelia Jana: „Kto ma moje przykazania i zachowuje je, jest tym, który Mnie kocha; ten zaś, który Mnie kocha, będzie kochany przez mojego Ojca i Ja będę go kochał, i objawię mu samego siebie” (J 14,21). Wszystko to dokonuje się w Duchu Świętym, który – dany wierzącym – pomaga im rozpoznać obecność Boga w nich i we wszystkim (por. J 14,20). Dochodzenie do tego poznania jest wieloetapowym procesem, zwanym w terminologii chrześcijańskiej formacją. Zanim przejdziemy do tego, jak o poznawaniu Boga mówić osobom ewangelizowanym, zastanówmy się najpierw, co to poznanie oznacza w naszej własnej formacji.

W procesie poznawania Boga można wydzielić dwie części. W pierwszej i najważniejszej części poznanie to dokonuje się za przyczyną samego Jezusa. Nie ma tu mowy o żadnych dodatkowych instrukcjach poza jedną: Wiedzieć, że to On działa i pozwolić Mu działać! Druga część procesu wymaga od nas nieco

innego zaangażowania. Mamy być aktywnym podmiotem w kochaniu Jezusa oraz w wypełnianiu Jego przykazań. Spróbujemy zgłębić nieco temat relacji tych dwóch „czynności” względem siebie, aby odpowiednio zaimplementować je w naszej formacji.

Wypełnianie przykazań (Prawa) jest kwintesencją religii żydowskiej. Sprawa jest dość prosta: Oto w księgach są spisane przykazania, które następnie zostały skodyfikowane przez tzw. nauczycieli Prawa, a które pobożny człowiek ma wypełniać. Nie wszystkie te prawa dotyczą moralności i dobrego życia, wiele z nich ma charakter arbitralnych decyzji związanych z kultem. Niemniej wypełnianie ich ma zapewnić dobrobyt całemu narodowi.

Chrześcijanie wierzą, że z przyjściem Jezusa na ziemię i z zesłaniem Ducha Świętego nastały czasy Nowego Przymierza, w których obowiązują już nieco inne zasady postępowania względem Prawa. Ten nowy sposób podejścia do przykazań zapowiadali już prorocy: „Takie będzie przymierze [...]: umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu” (Jr 31,33); „Ducha mego chce tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36, 27). Jezus potwierdził te zapowiedzi i zrealizował je faktycznym zesłaniem osoby Ducha Świętego do naszych serc: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). To miłość do Jezusa winna sprawić, że wypełnimy przekazania¹. Propozycja Jezusa jest bardzo praktyczna. Faktycznie, kiedy kochamy jakąś osobę (czasem w relacji przyjaźni łatwiej jest to sobie wyobrazić niż w skomplikowanej relacji małżeńskiej), to nie potrzebujemy ustalać z nią praw rządzących naszą relacją. Zamiast tego z całym zaangażowaniem „wypełniamy przykazania” podyktowane charakterem tej relacji.

Trzymanie się tego Jezusowego sposobu jest jednak trudne, gdyż człowiek z natury ma tendencję do narzucania sobie (i innym) praw od zewnątrz. Wszyscy jesteśmy przyzwyczajani do tego mechanizmu, gdyż tak właśnie działają ludzkie prawa obowiązujące w społecznościach. Dlatego właśnie musimy uważnie przyjrzeć się, czy nasz sposób myślenia o Prawie jest rzeczywiście chrześcijański czy może bardziej starotestamentalny.

Po pierwsze zastanówmy się, czy intuicyjnie nie odwracamy Chrystusowej logiki i nie czynimy wypełniania przykazań warunkiem miłości Jezusa do nas (i naszej do Niego). Uważajmy na to pokrętnie myślenie, gdyż podążając za nim możemy de facto „oskarżać” Boga o to, że Jego miłość względem nas jest

¹ Aby lepiej zrozumieć te wersety, w których Jezus wiąże miłość i wypełnianie przykazań, spróbujmy przeanalizować je posiłkując się formalną logiką.

Jan 14,15 „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania.” W tym zdaniu *miłość do Jezusa* (M) implikuje (automatycznie wywołuje) *wypełnianie przykazań* (WP). Czyli $M \rightarrow WP$. W formalnej logice oznacza to, że jeżeli widzimy M to na pewno też występuje WP, ale może istnieć WP, które nie wynika z M. Zwróćmy uwagę jeszcze na gramatyczne czasy (biblia dosłowna stara się przybliżyć grecki oryginał, który ma tryb rozkazujący „zachowajcie!”). Bezpiecznie można powiedzieć, że to zdanie w czasie można czytać: *obecnie* M $\rightarrow$ *przyszłe* WP. Co daje nam informacje o przyczynowości — to miłość sprawia w nas dyspozycję do (jest źródłem) wypełniania przykazań.

Jan 14,21a „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje.” Tutaj Jezus mówi natomiast, że „można poznać” miłość do niego po tym, że ktoś zachowuje przekazania: czyli $WP \rightarrow M$. W tej implikacji mamy te same czasy. Co podtrzymuje naszą poprzednią tezę dot. przyczynowości. Można to sparafrazować następująco: jeżeli zauważasz wypełnianie przykazań (oczywiście mówimy o prawdziwym, głębokim a więc teoretycznym wglądzie, a nie powierzchownej ocenie) to ten człowiek z pewnością jest kochającym Jezusa (taką bierną formę ma oryginał grecki). Zestawienie tych dwóch zdań w logice oznacza, że jest jednoznaczność pomiędzy pojęciami: $WP \leftrightarrow M$. Czyli jeżeli nie ma WP to nie ma też M i na odwrót. Nie istnieje inne źródło WP niż M!

Jan 14,24 „Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich.” Formalnie mamy implikację $\sim M \rightarrow \sim WP$ ($\sim$ oznacza zaprzeczenie), która jest równoważna (prawo kontrapozycji) $WP \rightarrow M$ (czyli powtórzenie poprzedniej tezy). Ale sposób wypowiedzenia tego zdania akcentuje wniosek z naszej analizy: nie ma WP bez M. Wydaje się ewangelista również właśnie ten wniosek chciał wydobyć.

Do analizy podobnych zdań rozdziału 15 wrócimy w następnej konferencji.

„za coś” (warunkowa). Prawda jest inna: Bóg zbawił nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami (por. Rz 5,8).

Do drugie zwróćmy uwagę na to, że aby przykazania Mojżesza były możliwe do spełnienia (a nawet, jak zauważa Jezus, „przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych”, Mr 10, 2-5), niektóre wymagania zostały obniżone. Przykazania Jezusa, ponieważ są sformułowane w innej logice², formalnie wydają się być trudniejsze. Dobrą nowiną jest to, że nie ma żadnych sankcji za niespełnienie jakiegось przykazania! Dla osoby, która traktuje spełnianie przykazań „sportowo”, można powiedzieć, że poprzeczka została podniesiona do Nieba. Nawet dosłownie (!), bo przykazanie, które podsumowuje Kazanie na Górze brzmi: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec Wasz Niebieski” (Mt 5, 48). Oczekiwanie od siebie wypełnienia takiego przykazania nieuchronnie prowadzi do frustracji i rezygnacji.

Po trzecie zauważmy, że czynienie wypełniania przykazań czymś priorytetowym w relacji z Bogiem wcale tej relacji nie buduje. Jeśli nie uda nam się wypełnić jakiegось przykazania, będziemy się izolować, przepełnieni wstydem, a gdy je wypełnimy, będzie nas rozpierała duma z powodu własnych osiągnięć, co także nie będzie relacjotwórcze. W obydwu przypadkach będziemy skupieni bardziej na sobie niż na Bogu.

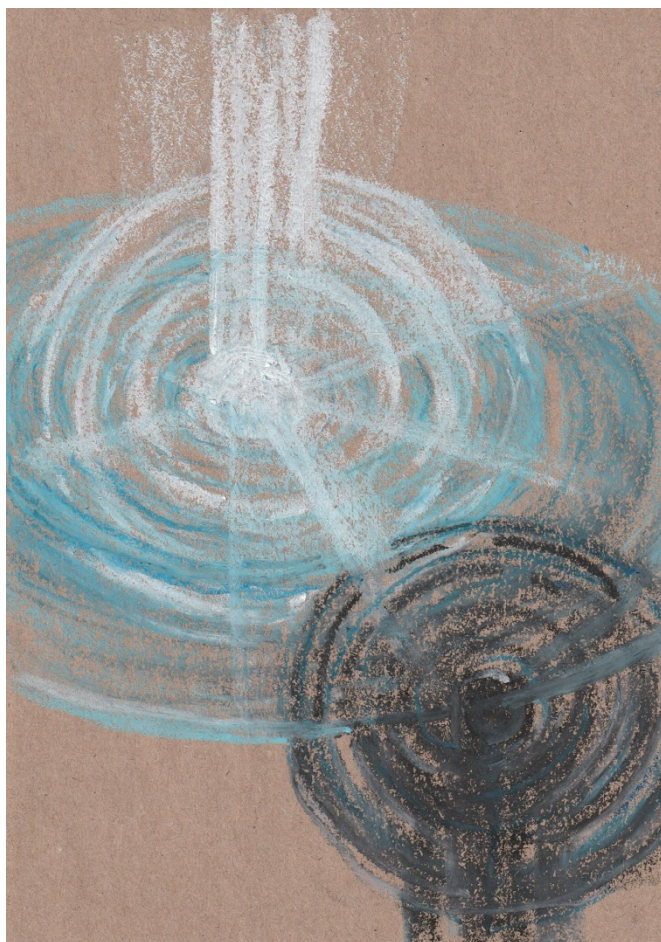
Więcej i barwniej na ten temat mówi o. Tomasz Grabowski w rekolekcyjnej konferencji nr 2. Tutaj ograniczymy się dodania przestrogi, że budowanie wiary poprzez zewnętrznym narzucane sobie zbyt wysokich standardów prowadzi do udawania i jest przejawem braku pokory. Musimy mieć przed oczami prawdę o tym, że jesteśmy tylko ludźmi ze wszystkimi ograniczeniami. Według Biblii jesteśmy prochem (*Adamah* = ziemia), a według nauki zwierzętami, którym niedaleko jest do małp i które noszą w sobie wszystkie mechanizmy ukształtowanych wcześniej w toku ewolucji stworzeń. Wnioski narzucają się same: Nie możemy od siebie wymagać za dużo. Musimy być świadomi swoich ograniczeń i wykazać się dużą cierpliwością w poznawaniu własnej natury i próbach ulepszania jej. Zdecydowanie potrzebujemy łaski, aby dorastać do miłości Jezusa i do takiego zaangażowania się dla dobra innych, w którym nie będzie chodziło wyłącznie o zaspokojenie swoich potrzeb.

Miłość i wypełnianie przykazań w ewangelizacji

Zasadę, którą opisaliśmy wyżej w odniesieniu do formacji, można zastosować również do ewangelizacji. Środkiem do celu, jakim, przypomnijmy, jest poznanie Boga, nie jest nawrócenie osoby ewangelizowanej ze wszystkich jej grzechów (albo przynajmniej z tych, które nas najbardziej w niej rażą), tylko sprawienie, by ta osoba mogła zobaczyć w Jezusie i w Bogu kogoś, kto kocha Ją bezwarunkowo, a zarazem kogoś, kogo ona może pokochać. Dopiero przez wzgląd na tę miłość osoba ewangelizowana może zmienić swoje grzeszne postępowanie (nawrócić się).

Zobaczymy, jak robił to sam Jezus, na przykładzie Jego spotkania z publicznym grzesznikiem Zacheuszem (zob. Łk 19,1n). Przede wszystkim obserwujemy zainteresowanie ze strony Zacheusza. Jezus reaguje na nie, wyrażając pragnienie (pomimo publicznego zgorszenia), że chce spotkać się w Zacheuszu w jego własnym domu. Dopiero w ramach tak nawiązanej relacji następuje zwrot w postawie moralnej Zacheusza. Zacheusz pokochał Jezusa, gdy ten odpowiedział na jego potrzebę łączności z ludem, i nagle, niespodziewanie dla wszystkich, zaczął wypełniać przykazania!

² We współczesnym języku biznesowym można powiedzieć, że przykazania Jezusa to cele *aspiracyjne*, czyli ambitne, inspirujące i choć są one realne, to bardzo trudne do osiągnięcia.



W kontekście ewangelizacyjnym ważny jest też fragment lectio, w którym Juda Tadeusz słownie zaczepia Jezusa, twierdząc, jakoby nagle Jezus, który mówił właśnie dużo o drodze duchowej uczniów, wycofywał się z objawienia światu (J 14,22n). Rzeczywiście, jeżeli weźmiemy pod uwagę kontekst zakończenia ziemskiej misji i przesłania ewangelizacyjnego, to wydaje się logiczne, by Jezusowe instrukcje dotyczyły strategii i taktyki „objawienia się światu”, czyli zdobywania świata dla Boga. Jak Jezus reaguje na zaczepne pytanie Judy Tadeusza? Oto odpowiada, że strategia objawienia się światu (czyli zamieszkania Boga na ziemi) jest paradoksalnie zawarta właśnie w objawieniu się (tylko) uczniom. To oni mają wносить do świata tę Obecność (nieco wcześniej Jezus mówi o tym, że będzie Ona rzeczywista w sercach uczniów). Oto cała strategia, której uczniowie nie mogą od razu pojąć (stąd wspomnienie o Duchu Świętym, który dopiero zostanie wezwany, aby poprowadzić dla uczniów „szkolenia i zajęcia praktyczne z realizacji strategii Jezusa”).

Jest coś mocno konfrontującego w odpowiedzi

Jezusa dotyczącej świata. Mówi On: „kto mnie nie kocha, nie zachowuje moich słów”. Tym samym tłumaczy, że świat nie będzie w stanie przyjąć tego, co Jezus mówi (w tym także Jego przykazań), bez miłości do Niego. To niejako naturalne, że świat (rozumiany jako całość) nie przyjmie ot tak objawienia Jezusa. Taktyka jest inna: trzeba poprzez bezpośredni kontakt „zdobywać w świecie” pojedyncze osoby. Nieco później Jezus tłumaczy jeszcze uczniom, że niektórzy ludzie ze świata nie będą gotowi na przyjęcie nawet ich nauczania. Ale nawet jeżeli ci ludzie odpowiedzą agresją, to misja będzie kontynuowana przez tych, którzy dobrą nowinę przyjęli (por. J 15,20n). W ten sposób próby będą mogły być ponawianie i coraz więcej osób będzie reprezentowało obecność Boga na ziemi, a więc Jego Królestwo.

Popatrzymy w tym świetle na nasze osobiste dzieło ewangelizacji, pamiętając jednocześnie, że jesteśmy tylko prochem. Trudno nie zareagować podobnie jak uczniowie, kiedy Jezus mówił im, że „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego”. Zrezygnowani, pytali wtedy: „Któż więc może się zbawić?”. Odpowiedź Jezusa jest adekwatna także w naszej sytuacji, gdy pytamy: „Któż więc może ewangelizować?”. Jezus mówi: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe”.

Sielankowa wizja Wspólnoty Kościoła – na koniec

Użycie słowa „sielankowa” w tym nagłówku nie jest tu przypadkowe. Wygląda na to, że taka właśnie jest wizja Jezusa co do rozwoju Kościoła i – gdy popatrzymy na Dzieje Apostolskie – dokładnie się ona wypełniła. Charakterystyczne w narracji tej księgi są tzw. sumaria, czyli kilkuzdaniowe podsumowania tego, co działo się w Kościele na poszczególnych etapach jego rozwoju. Pierwsze z takich podsumowań czytaliśmy w lectio do tej konferencji. Kolejne zaczyna się znanych słów: „jeden Duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” (Dz 4,32-35) (inne sumaria można znaleźć w Dz 5,12-16; 6,7; 9,31). Ale choć bibliści uważają te streszczenia za wyidealizowane, to warto mieć w pamięci i w sercu obraz

harmonii, która jest możliwa zarówno pośród zewnętrznego niepokoju, jak i w trakcie dynamicznego rozwoju. Ta harmonia jest możliwa dzięki temu, że działania ewangelizacyjne, jak i wewnętrzne sprawy Wspólnoty prowadzi Duch Święty, który postępuje zgodnie ze słowami Jezusa:

*On was wszystkiego nauczy
i przypomni wam wszystko,
co Ja wam powiedziałem (J 14,26)*

opracował Tomasz Szepieniec
korzystając z konferencji o. Tomasza Grabowskiego OP i swoich,
wygłoszonych w lipcu 2024 r.

korekta: Krystyna Sadecka

ilustracja: Katarzyna Haduch

redakcja techniczna: Tomasz Balawajder